№ 202. Warszawa, Piątek 19/31 Października Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

N[illegible]rowincji w Królestwie z[illegible]cznie rs. 3 (złp. [illegible] rs. 3 (złp. [illegible]wie też sa[illegible] prowincji [illegible] z dodaniem [illegible] lub 1 kwartalnie za koperty.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Wszystkich ŚWIĘTYCH.
Wschód słońca o g. 6 m. 56.—Zach. o g. 4 m. 30.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 9, wczoraj w poł. ciep. 9.
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 9.

Jutro uroczyste Święto, Kronika nie wyjdzie.

Przez rozkaz dzienny CESARSKI w wydziale wojskowości, 26 Września, rotmistrz pułku Grodzieńskiego huzarów gwardji *Złotnicki*, otrzymuje dymisją, z powodu interesów domowych, z rangą pułkownika i mundurem.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Kancelarja 2 departamentu wzywa strony do odczytania i podpisania w terminie ustanowionym 2573 art. tomu Xgo układu praw; zapiski w sprawie, przysłanéj od Mohylewskiego cywilnego gubernatora: o pierwszeństwo pretensji skarbu, w stopniu powstańca *Sapiehy* i sekr. koleg. *Moszczyńskiego* do majątku i kapitałów obyw. Tomasza *Puzyny*.

Do 1 oddziału 1 depart. weszły w r. 1856 sprawy apelacyjne: 1) z Wołyńskiéj izby sądu cywilnego, 15 Września, obyw. Franciszka i Marjanny *Lisieckich*, ze spadkobiercami Djonizego *Załutyńskiego* i Tekli *Drogomireckiéj*; od gubernatorów cywilnych: 2) Podolskiego, 14 Września, o majątku pozostałym po zmarłym księdzu *Piątkowskim*; 3) Wileńskiego, 18 Września, o włościaninie *Butkiewiczu* inaczéj *Łokuczewskim*, poszukującym wolności z pod władania obyw. *Kochowskich*, 4) Kowieńskiego, 19 Września, o rachunkach z majątku konfiskowanego po obyw. Józefie *Straszewiczu* za lata 1853 i 1854.

W ogólném zgromadzeniu departamentów 4, 5 i granicznego naznaczone zostały sprawy do wysłuchania, na 5 Października: 1) z 2go oddziału 5go depart. o członkach rady miejskiéj Mińskiéj, którzy dopuścili nauczyciela *Czyżyka* wyciąć las będący w sporze między miastem i ministerstwem dóbr Państwa; 2) z 1go oddziału 3go depart. o testament obyw. Jana *Szczawińskiego*.

Wzywają się do sądów spadkobiercy: 1) radcy hono. Hipolita *Bobrowicza*, do sądu pow. Święciańskiego; 2) radcy hono. Wład. *Potrykowskiego*, do Siebieżskiéj szlacheckiéj opieki; 3) obyw. Wilhelma i Marji *Świderskich*, do sądu pow. Taraszczańskiego; 4) radcy dworu Józefa *Siemaszko*, do Petersburgskiego nadwornego sądu cywilnego; 5) wikarego kościoła katolickiego w Satanowie księdza Felixa *Sawickiego*, do sądu pow. Proskurowskiego.

Wzywają się do sądów spadkobiercy: 1] po kapitanie Aloizym *Bukacińskim* do sądu pow. Wileńskiego; 2) po Stanisławie *Szyszło*, do sądu pow. Święciańskiego; 3) po sztabskapitanie Jakóbie *Lewickim*, do sądu pow. Dubieńskiego.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Heroldja Królestwa Polskiego — Podaje do powszechnéj wiadomości, iż w skutku jéj przedstawienia uznanemi zostały, decyzją ogólnego zebrania Warszawskich departamentów rządzącego senatu, w dniu 8 (20) Października r. b. zapadłą, za szlachtę dziedziczną, która nabyła tego stanu przed ogłoszeniem prawa o szlachectwie, niżéj wymienione osoby: Biały Jan, herbu Trzaska; Biedrzycki Józef, h. Gozdawa; Buczacki Samuel, h. Tarak; Drozdowski Jan Nepomucen-Wawrzyniec, h. Piława; Hube Jan-Teodor-Eustachy, h. Przego-Idźkowski Fran., h. Jastrzębiec; Idźkowski Jan, t. h.; Idźkowski Maciéj, t. h.; Idźkowski Piotr, t. h.; Jedliński Ignacy, h. Nabram; Jurkowski Juljan Wacław, h. Jastrzębiec; Kalinowski Józef-Konstanty, h. Kalinowa; Krajewski Mateusz, h. Jasieńczyk; Krajewski Józef (syn Stanisława), t. h.; Krajewski Józef (syn Tomasza), t. h.; Lazarowicz Marjan, h. Kościesza; Mazurkiewicz Antoni, h. Pobóg; Mioduszewski Witalis, h. Ostoja; Poznański Stanisław-Lucjan, h. Boża wola; Przybylski Tomasz Sylwester-Melchior, h. Nowina; Radzikowski Karol; Rudzki Jan, h. Wąż; Rykowski Ferdynand Kazimierz, h. Doliwa; Skulski Edward-Józef-Alexander, h. Rogala; Sledziewski Roch, h. Korczak; Sławiec Marcelli; Strusiewicz Józef Konstanty, h. Korczak; Szwejcer Józef-Roch, h. Zadora; Szwejcer Kazimierz-Teofil Juljan, t. h.; Szwejcer Leon-Franciszek, t. h.; Szwejcér Ludwik-Władysław, t. h.; Szwejcer Henryk-Zbigniew, t. h.; Wierciszewski Wojciech, h. Kościesza; Wierciszewski Xawery, t. h.; Wyczołkowski Ignacy-Mateusz, h. Slepowron; Wyczołkowski Włodzimierz, t. h.; Wyczołkowski Bronisław-Franciszek-Edward, t. h.; Zakrzewski Nikodem, h. Jastrzębiec. — W Warszawie dnia 13 (25) Październi a 1856 roku — Tajny radca, senator, w zastępstwie prezesa, podpisano: *Drzewiecki* — Naczelny sekretarz, *Różyński*.

— *Kurs Giełdy Warszawskiéj z dnia* 18go (30) października. — Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rsr. 82 kop. 67. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rsr., płacono rsr. 14 kop. 41. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 101 ko. —. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 102 ko. —. Za półimperjały żądano rsr. 5 kop. 16. — Kupon Obl. rsr. — k. 33⅓. Listów zastaw. kop. 21⅓.— Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. — kop. 25.

Drogi handlu wołowego.—Ojczyzna księgosuszu.

II.

Pozostają nam do rozebrania warunki, którym podlega, i koleje, które przechodzi handel wołowy z tamtéj strony Karpat. Zwracamy głównie uwagę naszych czytelników na tę okoliczność, że bydło węgierskie, w skutek *rozszerzonéj* i *polepszonéj* uprawy pól, straciło od lat 30stu własność dostawania księgosuszu *pierwiastkowo*, co jest niezmiernie ważną uwagą dla przyszłości.

Około połowy szesnatego wieku, uważano powszechnie Węgry za główne miejsce produkcji bydła dla Włoch i Rzeszy Niemieckiéj. Obliczano wówczas, iż przeszło 80,000 wołów wychodziło z Węgier traktem wiedeńskim, nie licząc prawie równéj ilości dla Włoch przeznaczonéj.

Węgry w téj epoce, okryte były rozległemi stepami i bujnemi łąkami; na pastwiskach zraszanych licznemi i krętemi rzekami, chowała się, rosła, mnożyła, i tuczyła w niezmiernéj ilości rasa, pochodząca z wielkiéj rodziny bydła stepowego (siwego), znana pod nazwiskiem *rasy węgierskiéj*. Nie bez zasady utrzymywano, że w wieku siedmnastym, skutkiem wojen ówczesnych o spadek austrjacki i wojny siedmioletniéj, transporta węgierskiego bydła dla wojska austrjackiego, wniosły tyfus bydlęcy do Włoch, Niemiec, Hollandji, Flandrji i Francji.

Za czasu panowania Marji Teressy, szczególniéj zaś po ostatniéj wojnie Józefa II przeciw Turkom, wielka liczba kolonistów niemieckich osiadła w Węgrzech. Ci koloniści, uprawiając stepy, wiele się przyczynili do pierwszych w Węgrzech zaprowadzonych polepszeń gospodarczych. Niebawem obszary odłogiem leżących gruntów i stepów na chów bydła przeznaczonych, zamieniły się w urodzajne gleby. Od tego téż czasu powiększyła się znacznie liczba ludności węgierskiéj. Dwie te połączone przyczyny, były powodem do zmniejszania wywozu rogatego bydła do Niemiec i Włoch, tak iż ku końcowi siedmnastego wieku już tylko Czechy, Morawja, Austrja i Włochy odbierały transporta bydła węgierskiego. Zauważano przy-

Wartość Rzeczy.

przez

Antoniego Edwarda Odyńca.

Próżno rozum człowieczy
Prawdziwą wartość rzeczy
Chce pojąć w ich przelocie.
Światło tylko gromnicy,
W konającéj prawicy,
Oświeci go w istocie.

* * *

Za czem tęsknił i gonił,
Nad czem, mając, łzy ronił,
Po czem wzdychał i szlochał:
Na czem oparł rachubę,
W czem miał rozkosz i chlubę,
Co uwielbiał, co kochał;

* * *

Jak to wszystko inaczéj
W owéj chwili zobaczy,
Gdy się wszystko w proch kruszy:
A z nim tylko na wieczny
Straszny sąd ostateczny
Idą skutki ich w duszy!

* * *

Czem więc w rzeczy dłań była
Władza, chwała, lub siła,
Gdy nie Bogu służyła,
Gdy się w pychę z nich puszył?
Nie lepsze-li ma w zysku
Z krzywd, ze wzgardy, z ucisku,
Gdy w nich serce swe skruszył?

* * *

Dobrem-li zwać bogactwo,
Gdy go wiodło w próżniactwo,
W trwałość, w zbytek, lub w sknerstwo?
Złem-że była potrzeba,
Choćby sam głód bez chleba,
Gdy w nich Opatrzność nieba,
Bliźnich poczuł braterstwo?

* * *

O! a jeśli miał chwile,
Że na lubych mogile
Czuł, jak żyjąc umierał;
Gdy wzrok — choć się nie zwarły
Oczy — lecz wzrok umarły
W świat dlań martwy spozierał:

* * *

Jeśli wtedy nie zgrzeszył
Rozpaczą, ni się cieszył
Przez co bądź, krom przez wiarę:
Niech konając obwieści,
Co w swéj onéj boleści
Widzi: łaskę, czy karę?

* * *

Cóż, gdy zamiast z innemi
Żegnać go tu na ziemi,
Dusza go ta, mu droga
Spotka w progach wieczności,
I z uśmiechem radości
Poprowadzi do Boga!...

* * *

Tam w świetle prawdy wiecznéj,
Jak swój cel ostateczny,
Pojmie dobra prawdziwe:
Krzyż, co go wzniósł nad ziemię,
Żal, co zmył grzechu brzemię,
I skonanie szczęśliwe.

tém, że od czasu tych wielkich reform gospodarczych w Węgrzech, konstytucja bydła stepowego w tém królestwie zaczęła się zmieniać, a *pierwiastkowe* usposobienie jéj do zarazy, bez zetknięcia z bydłem chorem, powoli w przeciągu lat 25 do 30, niknąć poczęło.

Podczas wojen między Francją a Austrją, Prusami i Rossją, czasu rzeczypospolitéj, konsulatu i cesarstwa, liczne pędzono transporta dla mieszkańców Austrji i Włoch. W r. 1802 spotrzebowano około 150,000 sztuk bydła węgierskiego.

Wszakże począwszy od r. 1815, czyli od czasu uspokojenia się Europy; wielkie zrobiono postępy gospodarskie i w chowie bydła, które pozwoliły Morawji, Czechom, mianowicie zaś Szlązkowi i Prusom, samym produkować bydło na swoje potrzeby. Z drugiéj znów strony nowéj reformy rolniczéj doznały Węgry. Obszerną przestrzeń stepów, żywiących dotąd liczne stada bydła, zaczęto uprawiać pod zboża i rośliny okopowe, a chów bydła zaczął stopniowo ustępować owcom. Zaprowadzanie merynosów i krzyżowanie nimi rasy już poprawnéj krajowéj, takoż się przyczyniły do zmniejszenia produkcji rogatego bydła. Od lat 25 coraz się zmniejszała liczba rogacizny, z kraju wyprowadzanéj, tak, że dzisiaj liczba jéj wyprowadzanéj do Austrji, szczególniéj zaś do Wiednia, nie przenosi 50,000 sztuk. To bydło pochodzi mianowicie ze stepów ciągnących się od północy ku południowi między Dunajem, Cissą i brzegiem wschodnim ostatniéj rzeki; obejmuie zaś przestrzeń między Piotrowarazdynem, Temeswarem, Aradem, Gyulą, Pesztem i Dunajem, których punktem środkowym jest miasto Szegedyn.

Połączone z rozmaitych stron pochodzące stada, dwoma głównemi traktami wychodzą. Jedne idą ku północo-zachodowi, t. j. prosto ku stolicy Austrjackiéj, drugie ku południo-zachodowi na Zagrzeb'.

Transporta na pierwszéj linji postępujące, złożone z 25,000 do 25,000 wołów, zatrzymują się w Budzie, Peszcie, Komornie i Wiedniu, które to miasto samo pochłania rocznie przeszło 20,000 węgierskich wołów. Kilka tylko transportów, i to wyjątkowo dostaje się drogą żelazną do Brünn, Ołomuńca i Pragi.

Transporta idące drugą linją, zaopatrują wschodnią część Lombardji i wynoszą do 25,000 sztuk bydła.

Widzimy więc, że handel i wywózka bydła węgierskiego na zewnątrz, jest dziś bardzo ograniczona i nie wychodzi po za granice cesarstwa Austrjackiego.

Siedmiogród położony na samym krańcu wschodnim półkola tworzonego przez Karpaty, otoczony niemi na północ, wschód i południe, wielkiemi okryty borami, nie wychowuje wiele rogacizny, dla braku pastwisk i gruntów uprawnych. Przeciwnie Mołdawja i Wołoszczyzna, a nawet Rossja południowa, dostarczać muszą bydła Siedmiogrodowi. To zaś bydło zatrzymuje się częścią w znaczniejszych miastach Siedmiogrodu, częścią daléj ku Budzie, Pesztowi i Wiedniowi pędzona bywa.

Co do *Prowincji Naddunajskich*. *Wołoszczyzna* małą tylko dostarcza liczbę wołów krajom austrjackim. *Mołdawja* zaś były w stanie przed wojną Rossji z Turcją w roku 1819 posyłać rocznie 25 do 30 i więcéj jeszcze tysięcy; krajom austrjackim, mianowicie do Budy, Pesztu, Preszburga i Wiednia. — Obecnie bardzo zmniejszyła się ta liczba.

* * *

Zbadanie natury zarazy grożącéj naszemu rolnictwu ciągłém niebezpieczeństwem przechodzi zakres tego artykułu. Niebyśmy zresztą nie potrafili dodać do wniosków tak znakomitych uczonych, jak Haupt, Spinola, Lorinzer i nakoniec nasz rodak p. Edward Ostrowski b. dyrektor szkoły weterynarji w Warszawie, b. professor Instytutu gosp. wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, obecnie prof. przy Charkowskim uniwersytecie. Odsyłamy czytelników, których to ważne pytanie bliżéj zajmuje, do artykułu tak ze wszech miar godnego uwagi, któryśmy otrzymali od tego uczonego i drukowali w Nr 20 i 21 Przeglądu Rolniczego przy Kronice wychodzącego. Tu zaś pozwolimy sobie zrobić kilka ogólnych uwag.

Zgadzają się w ogóle ci wszyscy uczeni na to, że wschodnio- południowe stepy cesarstwa Rossyjskiego, obejmujące kraje od Azowskiego do Aralskiego morza, są główną ojczyzną księgosuszu, w tém znaczeniu, że miejscowa tam rasa bydła może go z łatwością dostać *pierwiastkowo*, nie zaś przez zarazę. Pp. Lorinzer i Spinola ten sam przymiot rozciągają do rasy stepowéj Rossji południowéj, w stepach sąsiadujących z morzem Czarném lub Azowskiém, a niemniéj z wielkiemi rzekami Dniestrem, Dnieprem i Donem. Prócz tego, Haupt przypuszcza, że bydło podolskie i wołyńskie (mało zresztą różne od rassy czysto-stepowéj) posiada także to usposobienie do rozwijania w sobie pierwiastkowo księgosuszu, chociaż w *daleko mniejszym stopniu*, niż ona.

»Przyczyny pierwiastkowego wyradzania się księgosuszu, pisał uczony p. Haupt w 1845 roku, po długich i pracowitych poszukiwaniach, *są jeszcze niewiadome.*« Domniemań wszakże nie brak, mniéj więcéj prawdopodobnych. Pan Edward Ostrowski wymienia trzy główne rodzaje przyczyn, ogólnie przyjętych w nauce: 1) wpływy klimatyczne, 2) wpływy telluryczne, 3) zaniedbanie przepisów djetetycznych. Z tych trzech przyczyn, ostatnia, jako najważniejsza, najprawdopodobniejsza i któréj zmiany najwięcéj od ludzi zawisły, powinna zwrócić na siebie szczególną baczność naszego ogółu. Przytoczymy tu słowa samego professora Ostrowskiego, który jest wielką powagą w téj mierze: »Najważniejszą więc ze wszystkich tu rzeczą, zdaje się być odstąpienie od przepisów djetetycznych. Znani w całéj południowo-wschodniéj Rossji Czumaki (od wyrazu czuma, księgosusz), najpospoliciéj są posądzani o roznoszenie księgosuszu. Czumaki, są to włościanie, najmujący się do przewożenia ciężarów, na wozach zaprzężonych wołami. Oni znaczną część roku odbywają ciągle po stepach podróże. Dowożą najczęściéj do portów Czarnego i Azowskiego morza zboże i inne krajowe płody, a ztamtąd zabierają towary lub téż sól kuchenną, np. z Krymu. W ciągłéj téj podróży, wśród upałów, przy braku często wody, lub przy złéj wodzie, przy bardzo różnéj karmie, przy ciągłych zmianach wszystkich wpływów zewnętrznych i przy ciągłym ruchu zwierząt, nie dającym im czasu do przeżuwania i strawienia w spoczynku przyjętego karmu, łatwo dopuścić można, że się częściéj księgosusz rozwija między wołami Czumaków, i że przez nie roznoszony daléj bywa. Tymże samym sposobem wytłómaczyć się daje powstawanie i szerzenie się zarazy przez partje bydła stepowego, pędzonego na zachód i na północ na konsumcję i nakoniec przez partje, pędzone z wojskiem, w czasie forsownych marszów, np. na wojnie.«

Jeżeli patrząc na mappę, zastanowimy się nad tym pasmem stepów morze Czarne okalających, z którego jak wachlarz rozchodzą się na zachód i na północ drogi handlu wołowego, któreśmy wyżéj opisali, - jeżeli weźmiemy na uwagę stopień zaludnienia, rolnictwa i oświaty w tém pasmie i porównamy go z sąsiedniemi stronami: uderzy nas niewątpliwie następna okoliczność, która zdaje się mieć z księgosuszem stosunek bardzo bezpośredni.

Widzieliśmy, że ojczyzną pierwiastkowego księgosuszu są stepy południowéj i wschodniéj Rossji, produkujące osobną rasę bydła rogatego, zwaną *rasą stepową*, i że ta sama rasa, zmieniając swoje kształty w lepiéj uprawnych prowincjach, traci przytem ową łatwość rozwijania księgosuszu samego przez się. Można więc przypuścić, że w ogóle w krajach, w których ludność jest większa i stała, i w których regularne zmianowanie przy lepszéj uprawie zboża i roślin okopowych, zastąpiło stepową paszę i gospodarstwo stepowe, będące skutkiem małéj ludności; gdzie bydło znajduje pod szopami lub w oborach schronienie od upałów letnich i mrozów zimowych; gdzie się z niém lepiéj i staranniéj obchodzą: tam ono powoli traci usposobienie do dostawania księgosuszu pierwiastkowo; tak, iż można wyrzec, że *to usposobienie zmniejsza się, i nakoniec znika w miarę postępu rolnictwa i ludności w danym kraju.* I w rzeczy samćj, najoczywistszy dowód tego mamy w Węgrzech, gdzie bydło miało to usposobienie, którego już w niém nie spostrzegają od 30 lub 35 lat, to jest od czasu kiedy rolnictwo zaczęło robić znaczne postępy w tym kraju. Podobna zmiana zdaje się także zachodzić w bydle podolskiém, wołyńskiém i ukraińskiém, odkąd rolnictwo tych prowincji zrobiło znaczne postępy, zmiana, która być musi naturalnie o tyle mniéj widoczną, o ile te kraje są w ciągłym stosunku z prowincjami czysto-stepowemi.

Darują nam czytelnicy, że zakończymy ten zbyt długi może artykuł myślą, która powinnaby na pozór z wszelkiego innego powstać źródła niż z przedmiotu tak suchego jak nasz: ale nie możemy nie zwrócić uwagi na jeden szczegół téj olbrzymiéj walki człowieka z naturą, która się wzmogła za dni naszych do rozmiarów przedtém nieznanych. I w tym przypadku bowiem spostrzegamy błogie

---

LITERACI MINORES
I AMATOROWIE LITERATURY.

Szkic Warszawski

przez

Wacława Szymanowskiego.

(Ciąg dalszy).

Po otrzymanem najzupełniejszem zwycięztwie, przystąpił on do wydania zapowiedzianego dzieła. Wyszło ono wkrótce. Był to zbiór wierszy, pomiędzy które gdzie niegdzie zamieszała się i proza. A jedno warte było drugiego. Rozwalski jak Jourdain Moljera nie potrzebował się uczyć od filozofa żeby głupstwa mówić lub pisać. — A dopomogło mu do tego nader uzasadnione przekonanie, że głupstwa ale to dobre głupstwa, głupstwa całą gębą, poplacają tu. Mierności głupich publiczność nie lubi bo one ani ziębią ani grzeją, nikomu z nich nic. Śmiać się nawet z nich nie można. Ale porządne głupstwo, to jak dowcip, to jak geniajlne zdanie jakie, obejmie całe miasto, kraj cały od końca do końca; miedziane trąby famy zawsze gotowe na jego usługi, a teraz lepiéj się wszędzie przyjmie iż przystępniejsze dla wszystkich.

Na czele dzieła Rozwalski kazał wylitografować własny swój portret. A miał w ręku kwiatek, symbol dobrego węchu. Zapragnął on żeby publiczność czytająca nie tylko z dzieł ale i z rysów twarzy poznała go. Wszystko co dotyczy wielkiego człowieka nie jestże zajmującem dla ogółu? Każdy wie że Homer był ślepym, niechże przyszłość zna także że Rozwalski miał nos do wąchania.

Ale niedość było tych wszystkich tryumfów. Jak niegdyś bohaterzy Homera, jak Patrokl który urąga konającemu Sarpedonowi, tak Rozwalski na początku swoich dzieł zamieszcza list, w rodzaju przemówki do Wilkońskiego, z tym nagłówkiem: ,,Do chirurga filozofji od pacjenta filozofji.‟ Niepamiętam co było już w tym liście, ale wydrukowanie jego rozbudziło do ostatka wściekłość ramotkarza. Dostał początków żółtaczki i przez trzy dni nie wychodził z domu wołając jak Chodkiewicz kiedy już mu Urszula zbytnie dokuczyła. ,,A któż mnie uwolni od téj potwory!‟ Ale niestety żaden Piekarski nie znalazł się.

Nazwisko i wziętość Rozwalskiego wzrastały szybko, a dopomogły im do tego gniew Wilkońskiego, sama ujemna wartość jego utworów, a przedewszystkiem i nadewszystko gazety. Mało podówczas wychodziło książek oryginalnych, więc o każdéj coś wspomniano. Krytycy nie byli jeszcze tak leniwi jak dziś. Jeden i drugi przeczytawszy dziełko Rozwalskiego, i znalazłszy tak doskonały zbiór niedorzeczności, sądził że łatwą dla siebie znajduje pastwę, gotowy materjał do dowcipkowania. Więc ukazało się kilka artykulików o tem dziełku, wprawdzie wyszydzających i ganiących, ale cytowano niektóre wiersze, i to dało publiczności chętkę poznania całego zbioru. Niektóre urywki z poezji Rozwalskiego przechodziły z ust do ust z przerobieniami, dodatkami, ozdobami. Wszystko to psuło tylko pierwiastkową doskonałość tych urywków. Ale Rozwalski stał się wkrótce głośnym i wszystkie egzemplarze jego dzieła wyczerpano. Nie było przykładu w owym czasie, żeby którybądź autor tak był popularnym, bo każdy umiał na pamięć jakieś wiersze Rozwalskiego, a ponieważ każdy pragnął poznać genjusza w szlafroku i pantoflach, wypadki jego prywatnego życia zajmowały wszystkich.

A było naprawdę czem się zajmować. Wówczas Opatrzność spuściła na Rozwalskiego jakiś

D O D A T E K.

skutki zwyciężania niszczących sił natury przez ludzką naukę, pracę i zapobiegliwość Przemysłowość naszego wieku może być złą pod wielu względami, ale niewątpliwie oddaje ona wielką usługę cywilizacji, rozszerzając granice jéj panowania. Dzikie siły przyrody bronią się wprawdzie do upadłego; wysyłają przeciw człowiekowi klęski za klęskami, niszczą jego energję i materjalne zasoby do toczenia dalszéj walki, bronią się, ale krok za krokiem ustępują, — a człowiek posuwa się zwycięzko naprzód, i gdzie osiądzie, naokoło niego wszystko się zmienia: postać ziemi, jéj płody, klimat, rasy zwierząt; i gdzie tylko lemiesz przewróci skibę, wszędzie przygotowuje się gleba do przyjęcia ziarn oświaty. Tak w początku tego stulecia Węgry widziały zarazę, ustępującą razem z dziczyzną stepów przed postępami rolnictwa, tak za dni naszych, chociaż mniéj widoczna odbywa się zmiana w zabużańskim kraju; tak może kiedyś w niezbyt oddalonéj przyszłości, kiedy ludność południowéj Rossji powiększy się do tego stopnia, że uprawa zajmie całą przestrzeń stepów, odsuną się także i przyrodzone granice zarazy, o któréj mówimy, gdzieś na wschód, w dalekie stepy Azji, zkąd nas zapewne rzadziéj będzie odwiedzać, a jeżeli próby szczepienia jéj, o których mówi profes. Ostrowski, okażą się skutecznemi, nasi szczęśliwi potomkowie znać ją będą tylko z podania. *L. Z.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 28 Października. Dzisiejszy *Constitutionel* donosi, że poseł francuzki w Neapolu baron Brenier, miasto to w dniu 27 b. m. opuścił, i że poseł hiszpański jenerał Serrano z pewnością pozostanie w Paryżu.

Pomimo zaprzeczenia ze strony *Oestr. Corresp.*, trzy dzienniki paryzkie, *Pays*, *Constitutionel* i *Patrie*, ponawiają zapewnienie, że Porta domaga się stanowczo opuszczenia Księztw Naddunajskich przez wojsko austrjackie i oddalenia się floty angielskiéj z morza Czarnego w celu zamknięcia Dardanel.

Marsylja 26 Października. Trzęsienie ziemi które dało się uczuć w dniu 12 b. m. w Malcie, rozciągnęło się także po całym Egipcie. W Kairze dwieście domów zapadło się, a mnóstwo innych poniosło znaczne uszkodzenia. Osób ranionych bardzo jest mało. Trzy tysiące ludzi obozuje pod murami miasta.

W Smyrnie i na archipelagu greckim dało się uczuć to samo wstrząśnienie. Wyspa Rodus jest zniszczona, wielka wieża rozpękła się z jednéj strony. (*Pr. St. Anz.*)

AUSTRJA.

Wiedeń 26 Października. Korrespondent *Gazety Magdeburgskiéj* z południowego Tyrolu, donosi jakoby z zupełnie pewnego źródła, że wszyscy uwolnieni czasowo strzelcy cesarscy zostali wezwani pod chorągwie i małemi kolumnami maszerują ku Włochom, i że drogą telegraficzną nadszedł do Inspruku rozkaz cesarski, aby i rezerwy stanęły w gotowości do marszu.

(*Neue Preussische Zeitung*).

FRANCJA.

Paryż 26 Października. Wielka wczorajsza nowina tycząca się postawy Turcji w kwestji Księztw Naddunajskich, potwierdza się z wszelkiemi szczegółami. Porta wyznaczyła termin i to prędszy niżby się spodziewano; od 28 października żąda ona aby ewakuacja została dopełnioną w całości i cieśniny mają być zamknięte po oddaleniu się floty angielskiéj z morza Czarnego.

— Rozmaite dzienniki londyńskie odpowiadają w najżywszy sposób na notę *Monitora* przeciw prasie angielskiéj. Poruszenie w Anglji co do tego przedmiotu jest niezmierne. Nota *Monitora* spowodowaną była niezaprzeczenie przez artykuł *Timesa*, w którym powstawano na wielkie fortuny, które jak mówiono za nadto prędko wzrosły przy boku Cesarza, a szczególnie jedna, w któréj dziennik angielski wskazał jednego z ministrów. Ten minister z tego powodu podał Cesarzowi prośbę o dymisję. Nie potrzebujemy powiadać z jakiem uczuciem prośba ta została nie przyjętą, ponieważ wiadomo że nota w *Monitorze* wyszła z inicjatywy Cesarskiéj.

Świadectwo, tu już nie wynagrodzenia, ale zadość-uczynienia danego przez Cesarza marszałkowi Vaillant w liście poprzedzającym raport o kampanji wschodniéj, jest tylko komentarzem frazesu wymówionego przez Cesarza do ministra wojny na jednym z ostatnich przeglądów, o czem po krótce wspomnieliśmy, zdając sprawę z tego przeglądu a dziś sądzimy stosowném przytoczyć literalnie, ponieważ zostało ono potwierdzone publicznem oświadczeniem: »Za prawdę mój marszałku, powiedzieć miał Cesarz, jesteś Sully'm dla mojego panowania.«

Lord Howden opuścił przedwczoraj Paryż, udając się na swoją posadę. Według wiadomości z Hiszpanji, otrzymanych z różnych stron, zaczynają tam dość otwarcie mówić o zmianie dynastji i dla spełnienia pewnego rodzaju skojarzenia (fusion), chociaż skojarzenia niebardzo się udają, mówią o rejencji, pod któréj cieniem ma się spełnić owe małżeństwo, o którem już mówiono, księżniczki Asturji z infantem don Juan, jednym z synów hr. Montemolin. To wszystko jest więcéj niż przedwczesnem bez wątpienia, ale już to stanowi ważny symptom, że o tych ewentualnościach głośno mówią.

— *Wiborg*, okręt szrubowy marynarki rossyjskiéj, na którym kontr-admirał Behrens ma swoją flagę, oczekiwany jest w Marsylji.

— Utworzono w Wersalu specjalną szkołę artylerji dla gwardji Cesarskiéj, niezawisłe od zwyczajnego wykładu. Ten zakład obejmować będzie szkołę doświadczeń nowych wynalazków i ulepszeń tyczących się artylerji.

— Pułk żuawów, stojący garnizonem w Algierze, otrzymał rozkaz opuszczenia tego miasta. Zarcik dość niewinny, ale niezgadzający się z pokagą karności wojskowéj, przyłożył się podobno do téj niełaski. Żuawy podpisywali ciągle na sprawozdaniach z wypraw do Kabylji, rozlepianych za rozkazem jenerała-gubernatora, te wyrazy: *Contes Randon.*

— Przedstawienie dane przez artystów teatru Vaudeville w Compiègne, najszczęśliwiéj się powiodło. Śmiano się serdecznie z pani Guillemin, grającéj dawną tancerkę, która na starość została odźwierną lóż, opowiadającą że tańczyła przed pierwszym Cesarzem w *Telemaku*, szczególnie kiedy melancholicznie zawołała: Ah, gdyby *Napoleon* mię słuchał!

Cesarz i Cesarzowa kazali podziękować dyrektorowi teatru Vaudeville. We czwartek *Théatre Français* przedstawi »La suite d'un bal masqué« i »Le Bougeoir,« przez panią Plessy. (*Ind. Bel.*)

— Samo z siebie rozumie się, że nieprzyjaciele rządu usiłują ile tylko w ich mocy exploatować przykrości jakie dla klas pracujących wynikają z podrożenia żywności i komornego, dla tego jeśli władze karzą surowo podobnych podżegaczy, spełniają tylko swoją powinność. Ale to nie przynosi ulgi cierpiącym i dla tego powtórzymy to cośmy raz już powiedzieli, że im mroźniejszą będzie zima, tém gorętszą stanie się ta kwestja. Niepodobna żeby co kwartał Cesarz z własnéj kieszeni płacił zaległe komorne i nie można także wymagać od właścicieli domów, aby zalegających w opłacie lokatorów wypuszczali i jeszcze udzielali im pokwitowanie, bez czego nie dostaliby gdzieindziéj mieszkania. Położenie średnich klass pod pewnym względem jeszcze jest gorsze. Dla tego niezadowolenie jest prawie powszechne. Jakiekolwiek środki rząd przedsięwezmie, co bądź wymyśli na przyszłość, położenie obecne nie polepszy się przez to i niepodobna obliczyć jak się rzeczy ułożą przy nowym roku. Wzburzenie przeciw właścicielom domów, coraz jest większe i chociaż klasy robotnicze dotychczas nie zdają się oskarżać rząd o teraźniejszą swoją niedolę, i w tym względzie nie brak zaspakajających symptomów. Przy wejściu do zbudowanéj z rozkazu Cesarza *Cité ouvrière*, znaleziono przylepione karty z napisem: *Obóz nędzy.* Bardzo ważném byłoby gdyby się to sprawdziło, że od czasu podrożenia komornego, o trzecią część zmniejszyła się liczba małżeństw, i nic w tém dziwnego, bo pierwszą potrzebą porządnego gospodarstwa jest odpowiednie mieszkanie. (*Neue Pr. Zeit.*)

— Rozchodziła się dziś pogłoska że p. Brenier i p. Peter sprawujący interesa angielskie w Neapolu, przybyli już do Marsylji. Ta wiadomość jest najmniéj przedwczesna, co się tyczy barona Brenier, ponieważ według *Monitora* minister nasz w Neapolu dopiero w dniu 21szym zakomunikował tamtejszemu rządowi instrukcje nakazujące mu zerwać stosunki urzędowe, niepodobna zatem żeby tak on jak i osoby składające poselstwo, opuścili Neapol przed dniem 22gim b. m., a nadto zdaje się że zapewnie udadzą się drogą lądową do Francji.

— W tym samym czasie kiedy *Constitutionel* i *Patrie* ogłosiły bardzo żywe artykuły przeciw dłuższemu pobytowi wojska austrjackiego w Księztwach, *Times* w Londynie wystąpił z artykułem dowodzącym potrzeby téj okupacji. To ujęcie się

---

szał romantyczny, a nie wiadomo czy z wypadku, czy z wyrachowania, ten szał posłużył mu wiele do sławy.

Znajdowała się wówczas w Warszawie sławna piękność. Zdawałoby się że w mieście gdzie tyle jest naprawdę pięknych kobiet, jedna mniéj jedna więcéj nie powinnaby robić wielkiego wrażenia. Jednakże rzecz się ma inaczéj. Każdego roku Warszawianie muszą mieć kogoś do uwielbiania, dzisiaj tę jutro ową. Przychodzi to z modą i z modą ginie. Tego naprzykład roku Warszawianie noszą krótkie stany w tużurkach a szerokie rękawy i króluje nad niemi brunetka, innego roku stany się przydłużają a rękawy zwężają i całe miasto gustuje w blondynie. Biedne to monarchinie bo ich panowanie tak krótko trwa, że pamięć nawet o niem taje pod nowemi wrażeniami jak śnieg na wiosnę. A to ogólne uznanie królowéj wdzięków, nie przeszkadza prywatnym i pojedynczym każdego zobowiązaniom: Każdy ma jakąś osobę w któréj się kocha, do któréj się bierze, albo którą pragnie na żonę otrzymać, pomimo jednak tego, każdy uwielbia tego ogólnego bóżka co się zowie *Królową piękności miejskiéj.*

Ale panowanie téj która podówczas siedziała na tronie, świetniejsze było niż zwykle. Trwało ono podobno całe dwa lata, całe dwa karnawały, co jest ogromnym przeciągiem czasu w naszem zmiennem mieście. Młodzież szalała za nią, przechadzki na które zwykle uczęszczała bywały zapełnione, a bal który zaszczyciła swoją obecnością pewnym był powodzenia.

Owóż Rozwalski zobaczył ją kiedyś na ulicy. Zobaczyć i pokochać było dla niego jedną chwilą. I słusznem było, jak się sam wyrażał, że sława i ozdoba literatury, że król poetów czuł pociąg do królowéj piękności. Na nieszczęście ta ostatnia, nie będąc wcale żądną poznać rodzaj literatury którego Rozwalski był reprezentantem, nie wiedziała wcale o nim.

Sypnęły się jak grad wszelkiego rodzaju poemata miłosne, któremi tak silne uczucie natchnęło Rozwalskiego. A wszystko co powiedział wszystko co napisał, jako rzeczy pomnikowe, przechodziło z ust do ust, przepisywane było na tysiące egzemplarzy, obchodziło całe miasto, kraj cały. Słowem o miłości Rozwalskiego każden wiedział, oprócz téj która była jéj celem, i która się niedomyślała że przeznaczenie wykierowało ją na Laurę Warszawskiego Petrarki.

Była to ważna epoka w życiu Rozwalskiego. Ubierał się staranniéj niż zwykle, zaprzestał grać w billard który namiętnie lubił, w biórze bywał bardzo nieregularnie, a oddał się cały miłości i pisaniu wierszy. Stróżowi domu w którym *owa Laura* mieszkała, płacił Rozwalski pensję miesięczną. Poświęcał na ten cel summę dwóch złotych. Obowiązkiem było stróża jeżeli Laura wyszła na spacer, wystawiać miotłę przed bramą, w takim razie Rozwalski wiedział gdzie jéj szukać i zdaleka śledził jéj kroki, jeżeli zaś Laura była w domu a miotła w bramie, Rozwalski przechadzał się wzdłuż i wszerz ulicą, wartując na przypadkowe ukazanie się jéj w oknie.

Czy ta miłość była prawdziwą, czyli też, co prędzéj przypuszczam, było to zręczne wyrachowanie, żeby dać mówić o sobie, jak mówiłem już, trudno wiedzieć. Ale w każdym razie miłość Rozwalskiego stała się zajęciem i zabawą wszystkich biór, miejsc publicznych, zebrań, nawet niektórych salonów. Jedni drugich wypytywali co tam robi Rozwalski, czy co nowego nie napisał, czyli jakiego znów głupstwa nie zrobił? Koniec końców coraz bardziéj stawał się on znanym.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

---

za interesem Austrji, wcale nie w porę przypadło; dowiadujemy się, że i Porta łączy się z Francją w żądaniu bezzwłocznéj ewakuacji Księztw, żąda także żeby flota angielska opuściła morze Czarne w ciągu najdaléj miesiąca. Nie wiemy co może być przyczyną tak nagłego i niespodziewanego zwrotu ze strony Turcji.

— Robotnicy w fabrykach obić papierowych żądali niedawno podwyższenia płacy dziennéj; obecnie dowiadujemy się, że robotnicy u złotników i jubilerów żądają zmniejszenia liczby godzin roboczych.

— Mówią powszechnie, że Bank przedaje swoje renty; jeśli to prawda i gdy ten fakt dojdzie do wiadomości publicznéj, uczyni on niezmierne wrażenie. Listy z Anglji donoszą, że ciągle jeszcze niezmierne mnóstwo sztuk pięcio-frankowych przybywa tam z Francji. Nadchodząca likwidacja będzie bardzo ciężka z powodu niezmiernéj ilości papierów. Te wszystkie okoliczności bardzo nieкorzystnie wpływają od kilku dni na wszystkie kursa, które i dziś znacznie spadły. (*Le Nord*).

HISZPANJA.

— Piszą z Paryża do *Indépendance Belge:*

Wczoraj dopiero wieczorem marszałek Serrano otrzymał odpowiedź od gabinetu hiszpańskiego, który odmawia przyjęcia jego dymissji. Mieliśmy więc słuszność utrzymując przed dwoma dniami, że w téj sprawie nie ma jeszcze ostatecznéj decyzji. Zdaje się że stanowczo objawione życzenie Cesarza, który zresztą znudził się już tym licznym szeregiem dyplomatów hiszpańskich przysyłanych do Paryża i odwoływanych wkrótce, najwięcéj podobno wpłynęło na tę decyzję gabinetu hiszpańskiego. (*Indep. Belge*).

Madryt 21 Października. Według ogłoszonego dziś postanowienia, na przedstawienie ministra wojny o potrzebie powiększenia armji, piechota ma odtąd w czasie pokoju składać się z 40stu pułków po trzy bataljony, każdy złożony z 700 ludzi. Strzelców ma być 20 bataljonów po 800 ludzi. Jako trzecie bataljony pułków piechoty mają być wcielone do armji bataljony milicji prowincjalnéj w liczbie 40 (wszystkich bataljonów téj milicji jest 80). (*Pr. St. Anz.*)

NIEMCY.

Munich 24 Października. Aby żołnierzom wyznania mojżeszowego zapewnić obchodzenie szabasu, wydane zostało rozporządzenie naczelnego wodza, aby żołnierze tego wyznania w dnie szabasowe i świąteczne uwolnieni byli od pełnienia warty i wszelkich *Fatigue-Touren*, w ten sposób mianowicie, że mogą ze swemi kolegami zamieniać się gdyby im przypadła warta w dni świąteczne.

(*Neue Preussische Zeitung*).

SZWAJCARJA.

— Czytamy w korrespondencji paryzkiéj gazety *Le Nord:*

Sprawa neuszatelska postępuje w takim kierunku jakiśmy poprzednio wskazali. Prussy z pewnością zażądały pozwolenia przejścia dla swego wojska przez Bawarję, Wirtemberg i wielkie księztwo Badeńskie. Z drugiéj strony Rada Związku helweckiego słuchając zdania gabinetu francuzkiego i wypuszczając na wolność rojalistów którzy się skomprowitowali w Neuszatel, przyłoży się bardzo do załatwienia rozwiązania któreby ostatecznie poręczyło Szwajcarji posiadanie księztwa Neuszatel. Byłoby to nowe rozdarcie traktatów wiedeńskich. (*Le Nord*).

SZWECJA.

Sztokholm 18 Października. Chociaż według dawnych zwyczajów, jakich się u nas dotąd trzymają, heroldowie ogłosili w d. 15 b. m. na ulicach i uliczkach stolicy, otwarcie jeneralnego sejmu królestwa, Izby czterech stanów które składają naszą reprezentację narodową, nie zgromadzą się na sesję we właściwych swoich salach, aż dopiero w dniu 23 b. m.

Dotychczas widać tylko w Sztokholmie bardzo małą liczbę szlachty z prowincji. Wiecie zapewne, że u nas wszyscy ludzie zapisani w rejestrach heraldycznych, są z prawa i przez samo swoje urodzenie członkami Izby nazwanéj szlachecką i wejście ich do niéj nie wymaga żadnéj poprzedniéj formalności. Szlachta w Szwecji umiała utrzymać wszystkie swoje dawne przywileje i swobody, po wszystkie czasy i przy wszystkich dynastjach umiała ona wywierać przeważny wpływ na wszelkie sprawy państwa. Konstytucja wypracowana przez deputacje królestwa i przyjęta w roku 1815 przez nieboszczyka króla Karola Jana Bernadotte, uświęca w zupełności wszystkie prawa polityczne, jakiemi w kraju naszym ze szkodą niższych klas społeczeństwa, dzielą się naczelnicy szlacheckich rodzin i członkowie episkopatu i wyższego duchowieństwa reformowanego, panującego w Szwecji.

Można bez przesady obliczyć, że gdyby wszystkie osoby, których tytuły szlacheckie są uznane w Szwecji, korzystały ze służącego im prawa zasiadania w sejmie jeneralnym, liczba ich wyniosłaby przynajmniéj 1,500! Ale ponieważ żadne wynagrodzenie pieniężne nie jest przywiązane do udziału ich w posiedzeniach sejmu, przeto bardzo mało szlachty z prowincji udaje się w ciągu posiedzeń perjodycznych do stolicy, dla poświęcenia się sprawom publicznym.

— Książe następca tronu, vice-król Norwegji i księżna jego małżonka, przybyli w dniu 16 b. m. z Chrystjanji do Sztokholmu. Książe przybył aby wziąść udział w pracach sejmu. Jest on z prawa członkiem izby szlacheckiéj. Książe zapewnie zabawi w naszéj stolicy aż do zebrania się sztortyngu w Norwegji. Posiedzenia tego zgromadzenia, które według litery konstytucji powinno w tym roku w zupełności zostać odnowionem, nie rozpoczną się zapewne przed 15 lutego, datą naznaczoną przed rozejściem się przez sztortyng, którego pełnomocnictwa już się skończyły.

(*Indépendance Belge*).

TURCJA.

Konstantynopol 16 Października. Feruk-Kan, ambassador perski we Francji, przybył tu dziś z Trebizondy.

Journal de Constantinople zapewnia, że komisja finansowa mianowana przez Portę, ma się zgromadzić dla przyjęcia podpisów tyczących się ułożenia Banku i dostarczenia pożyczki 200 miljonów.

Tenże dziennik zapowiada załatwienie trudności tyczących się Bolgradu a *Presse d'Orient* mówi ze swojéj strony, że komissja do oznaczenia granicy, przez nowe studja na miejscu wynalazła sposób pojednania wszystkich pretensji.

Porta ma zwołać dywany Księztw.

Ostateczny termin ewakuacji ziemi tureckiéj upływa z dniem 28 b. m. Od tego dnia cieśniny mają być zamknięte dla wszystkich okrętów wojennych obcych narodów.

Dwa okręty angielskie, *Crescy* i *Colossus* i fregata *Curaçao*, wkrótce są tu spodziewane. Flota francuzka nie ma wcale przybyć.

Lordowi Redcliffe o mało nie udało się zwalić teraźniejszy gabinet na korzyść Reszyda-paszy, który teraz pogodził się z Omerem-paszą.

Sir Edward Lytton Bulwer oczekiwany jest w Bukareszcie.

Dwaj przedsiębiercy angielscy zaproponowali rządowi tureckiemu zbudować telegraf elektryczny z Konstantynopola do Indji wschodnich.

Cholera wybuchła w Saloniki. (*Indep. Belge*).

— Piszą z Konstantynopola do *N. P. Z.*

Wiadomo już, że królowa Wiktorja przysłała sułtanowi order podwiązki, ale godła tego orderu nie zostały jeszcze sułtanowi doręczone, i z tego powodu zaszły wielkie nieporozumienia między portą i poselstwem angielskiém. Wiadomo, że przy nadawaniu tego orderu, nowy kawaler musi składać przysięgę i wkłada na głowę kapelusz, przyozdobiony pióro-puszem. Prócz tego, insygnja tego orderu składają się z krzyża i medalu z wyobrażeniem ś. Jerzego. Już to samo w sobie stanowi nie małą trudność, bo następca proroka, naczelnik wiernych, ma nakryć głowę kapeluszem z piórami i włożyć na szyję łańcuch z krzyżem i obrazem ś. Jerzego! A jednak na to wszystko sułtan przyzwolił, a Anglja, protestancka Anglja, zezwoliła ze swojéj strony, żeby sułtan składał przysięgę nie na księdze ewangielji, ale położywszy rękę na koranie. W tych wszystkich tedy punktach zgodzono się. Ale powstały nowe jeszcze trudności w przedmiocie przysięgi. Sułtan, jako muzułmanin, sądzi, że nie może przyjąć formy przepisanéj przez Anglję, że Anglja nie chce pozwolić na zmienienie choćby nawet jednéj litery.

(*Neue Pr. Ztg*).

WŁOCHY.

— Piszą z Paryża do *Neue Preussische Zeitung:*

Przednia straż floty angielskiéj admirała Dundas złożona z okrętów *Centaur* i *Opsay*, przybyła w dniu 15 b. m. do Civita-Vecchia i do dalszych rozkazów pozostawać ma w tamtejszym porcie. W dniu 12 marca dwaj kapitanowie tych statków pp. Clifford i Blomfield z 12stu innemi oficerami przybyli do Rzymu, dla zwidzenia téj stolicy chrześćjaństwa. Czerwone mundury anglików sprawiły między ludnością rzymską wielkie wrażenie (co też zapewne było zamierzonem). Dworowi rzymskiemu wcale niepodobała się ta obecność statków i oficerów angielskich. *Giornale di Roma* otrzymał polecenie, żeby nie wzmiankował wcale o pobycie tych nieproszonych gości. W dniu 19 oficerowie angielscy powrócili do Civita-Vecchia.

(*Neue Preussische Zeitung*).

Turyn 22 Października. Telegraf doniósł dziś wieczorem, że Najjaśniejsza owdowiała Cesarzowa Wszech Rossji przybyła do Arone. Jéj Cesarska Mość została przyjętą przez J. K. W. księcia Carignan. Jutro Najjaśniejsza podróżna uda się do Genui, gdzie Jego Królew. Mość król Wiktor-Emmanuel uda się na Jéj spotkanie. Królowi towarzyszyć będzie hrabia Cavour, prezes rady ministrów.

— Dzienniki zajmują się już zwołaniem parlamentu. Mamy powód sądzić, iż jeszcze nie ma w tym względzie stanowczego postanowienia i że według wszelkiego prawdopodobieństwa posiedzenia prawodawcze nie zostaną otwarte przed drugą połową grudnia.

— Nota *Monitora* o sprawach neapolitańskich sprawiła tu wielkie wrażenie. Słusznie czy niesłusznie, chcą w niéj upatrywać początek licznych zawikłań których rezultat trudno przewidzieć. Stosunki między dworami sardyńskim i neapolitańskim są dziś zresztą w tym samym stanie jak od lat kilku, to jest dość oziębłe. Dzienniki zagraniczne które niedawno przeciwnie twierdziły, były widocznie mylnie zawiadomione. (*In. Belge*).

STUDJUM HISTORYCZNE.

DER ERMLANDISCHE BISCHOF UND CARDINAL STANISLAUS HOSIUS. Vorzüglich nach seinem Kirchlichen und literarischen Wirken geschildert von Dr. Ant. Eichhorn, Domkapitular zu Frauenburg im Ermlande. Mainz 1854. 1855. 2 tomy w 8ce. Druk Dalkowskiego w Królewcu.

Ciąg dalszy.

(Patrz Ner Kroniki 200.)

Hozjusz nie prześladował też różnowierców, i królowi, który raz zerwał się do większéj energji, prześladować ich niedał. Zygmunt August chciał wypędzić z kraju zbyt zuchwałych sekciarzy; Hozjusz wytłómaczył mu, że przez to niechcąc szkodziłby sprawie wiary, bo im więcéj rozdwojeń w reformie, tem jéj śmierć pewniejsza i prędsza. Hozjusz był przekonany mocno, że te tysiąc wiar i wiarek, jakie wtedy nurtowały spokojność ojczyzny, strawią się nawzajem własnemi kłótniami i zapalczywością. Otóż kiedy reforma się rozdzierała, kiedy racjonalizm doprowadzał do tego rezultatu położenie rzeczy, że co gmina to była inna wiara, co pastor to nowy systemat, kiedy racjonalizm ów tak opętał ludzi, że sami niewiedzieli jakiéj są wiary (pastor Schoman, jeden z naczelników ruchu religijnego, zmienił w tym czasie dziesięć razy swoje przekonanie religijne, będąc ciągle pastorem jednéj gromady i na łożu śmierci synom swoim polecił, żeby szukali prawdy jak on jéj szukał całe życie, to jest, żeby jak on zmieniali przekonanie, i kończyli może na ateuszostwie), Hozjusz nie prześladował, nie dręczył, nie zdobywał się na wymyślne sposoby postępowania, ale postępował z wyrozumiałością, ze słodyczą, z sercem, uczył i przekonywał. Charakteryzuje go nadzwyczaj otwarte jego postępowanie z Elbląganami, którzy należąc do jego dyecezji, przyjęli reformę i zabierali wszystkie majątki kościoła katolickiego: tam Hozjusz w Warmji był księciem panującym, mógł więzić i katować, a on tylko uczył i cierpiał nad zaślepieniem »kozłów,« jak ich nazywał.

Co do Polski, myślał, że najlepiéj dojść do celu pojedynczemi nawracaniami, i w tym też duchu działał. Kogo mógł, przekonywał i jednał wierze katolickiéj. A kiedy sił mu już nie starczyło, kiedy upadał pod ciężarem pracy, kiedy się zresztą lękał o przyszłość, bo sam bardzo zachodził w lata, upatrzywszy gorliwość w zakonie nowym Lojoli, sprowadził do Polski jezuitów, żeby tak samo jak i on, uczyli i przekonywali. Jezuici pod sprawą Hozjusza, jak potem pod sprawą Batorego, byli karnym legjonem i zrobili wiele dla katolicyzmu; z Hozjuszem i z nimi zaczyna się reakcja, tośmy wykazali w rozbiorze kommentarza Possewinowego. Ciż sami jezuici za Zygmunta III przechodzą granice umiarkowania i już nietylko słowem, ale nawet czynem przekonywają. Winien był temu król słaby charakterem, a nie tak rozumny jak Hozjusz i Batory; winien był temu wiek sam, a najmniéj może jezuici. Dla czego gwałtów, ulicznych szermów, burzenia zborów nie było dawniéj? Bo Hozjusz nad tem czuwał, bo Batory

gwałtu żadnąby miarą nie przepuścił i surowoby go skarcił. Jezuici więc, jak w czyich rękach, mogli być dobrem, lub też mniéj dobrem narzędziem.

Nawracania się dobrowolne zaczynają się już pod koniec panowania Zygmunta Augusta, mnożą się za Batorego, za Zygmunta Wazy reforma, jako siła polityczna i rozkładająca, skonała w ostatnich wysileniach rokoszu. To Hozjusz magicznem słowem zaklął tę burzę, która się srożyła nad Polską. Niezręczni jego i Batorego następcy sprowadzili na pogodniejszy nieco horyzont nowe burze, ale już ich zakląć nie mogli.

Powtarzalibyśmy się bez ustanku, bośmy już nieraz w téj materji z powodu wielu książek pisali. Odwołać się tutaj znowu musim do obrazu reformy, jaki skreśliliśmy do wydania historji Alzoga, tłomaczenia pani Belejowskiéj i do naszego przeglądu ostatniego dzieła Łukaszewicza, poświęconego dziejom wyznania braci czeskich w Małéj Polsce (Dziennik Warszawski 1854 sierpień). Wykazano tam, jak Hozjusz nie z prawa, ale z uznania powszechnego biskupów był zwierzchnikiem kościoła polskiego, nie prymas; jak go poważali i bali się jego sądu najwięksi poplecznicy reformy, jak np. Uchański. Hozjusz uderzał wielkością swoją tak, że zaćmiewał wszystkich, każdy to widział w Polsce, a jednak ani cienia ambicji w nim nie było. Nieskalane nigdy nawet myślą jego życie. służyło jednym za wzór, drugim za wyrzut: Hozjusz w swoim czasie był niedostępny potwarzy, potem dopiero uprzedzeni gniewem na niego ją ciskali. Spółczesnych biskupów, obyłych z reformą. wyrzuty sumienia, które napróżno zagłuszyć w sobie chcieli, ciągnęły do tryumfalnego wozu kardynała. Najwyżsi, względem niego uprzedzali się w grzecznościach. Hozjusz widział wszędzie co koło niego się dzieje, póki był w Polsce. Miał albowiem w każdém większem mieście, w każdem województwie swoich tajnych przyjaciół, którzy mu o sprawach kościoła donosili, a należeli do tych korrespondentów ludzie uczeni, światła wieku, jak np. wójt wileński sławny Rotundus Milezjusz. Odpisywał im, badał o wszystko, interesował się by najmniejszą okolicznością. Kiedy się zważy na wielką czynność jego umysłu, doprawdy podziwienie bierze: jak temu człowiekowi życia i czasu starczyło na jego miłość, na jego różnorodne prace, na jego nabycie najrozleglejszéj wiedzy. Niemiał w Polsce, a może i w Europie, sobie równego nauką — a jego serce było wielkie jako świat.

Charakterystyczna jest i ta miłość kardynała dla rodu jagiellońskiego, o jakiéj tu dotąd najmniéj mówiliśmy. Kochając wszystkich, a potem ojczyznę. Hozjusz nie mógł nieczuć przywiązania do rodziny, która w rękach swoich trzymała losy kraju, a któréj on winien był wszystkie dobrodziejstwa i stanowisko swoje, chociaż niczego nigdy nie szukał; — jego ambicja kanonją ograniczała się kiedyś, a kiedy go zrobiono biskupem, już się lękał wielkiéj przed Bogiem za to odpowiedzialności i takim lękliwym pozostał przez całe życie. *(d. c. n.)*

LISTY O GUBERNJI AUGUSTOWSKIÉJ.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Ner Kroniki 200.)

W ostępie niedźwiedzi. Meszkegier zwanym, usadowiła się dziś wieś *Żłobin*, do gminy Sejwy należąca; w ostępach zaś Kraśny i Żubrówka, stanęły dwie wsie tychże nazwisk, o 2 mile od wsi Boksz położone, do gminy Hutta należące. Boksza przed rokiem 1830, była nazwiskiem leśnictwa rządowego. Trzy obręby leśne w straży Wilkołuk, teraźniejszego leśnictwa Pomorze, zowią się dotą: *Wielki bór, Ostęp i Stanowisko*, które prawdopodobnie, przynajmniéj dwa pierwsze, są szczątkami dawnych ostępów Wielki las i Bocznie zwanych.

Kto chce powziąść wyobrażenie o dawnych tu lasach, niech przejdzie ich szczątki, składające 4 dzisiejsze leśnictwa rządowe: Augustów, Balinka, Hańcza i Pomorze, z sobą stykające się, a dojrzy jeszcze obraz głuchéj puszczy i kniei dzikich zwierząt, chociaż starodrzew w większéj części ustąpił miejsca młodzieży, i promienie słońca, razem z promieniami oświaty, coraz lepiéj i głębiéj w serca lasów i okolicznych ludzi przenikają.

Te ciągłe lasy i głuche bory, nie są wszakże pozbawione właściwego piękna; tu dróżka, tam rzeczka, daléj jezioro lub bagno sitowiem porosłe, a wszystko to umajone zielenią wysmukłych jesionów i osik, lub napuszonych sosen i smutno porastających świerków, cudnie piękną przyrodę przedstawiają. Jeszcze gdy do takiego krajobrazu przyłączy się podanie o dawnych świetnych łowach, lub o jakim wypadku historycznym, o! wówczas się pokocha ten bór i te błota, bo one mieszczą w sobie pamiątkę droższą nad pyszne pałace lichwiarza i milszą od złota krzywdą ludzką nabytego.

Na krańcu dawnego, wzmiankowanego leśnictwa Przełomskiego, i teraźniejszego pow. Sejneńskiego, pomiędzy miastami Łozdzieje i Sereje, leży wieś kościelna prywatna, *Święte-Jeziory* zwana (1), gdzie kościół przez księcia Karola Radziwiłła, czyli też innego z téj familji około r. 1746, za panowania Augusta III wzniesiony został. O nazwisku téj wsi dwa są podania: pierwsze wątpliwe i więcéj upowszechnione, że ksiądz wezwany do chorego, przejeżdżając zimową porą przez jezioro wśród téj wsi znajdujące się, opuścił w przerąb SS. Sakrament, od czego jezioro świętem nazwane zostało; drugie podanie prawdopodobniejsze twierdzi, że za czasów pogańskich, kiedy Litwa na wiarę chrześcijańską przechodziła, lud zgromadzony nad brzegami tego jeziora był chrzczony.

Tuż za wsią Święte-jeziory, ku północy, na wstępie powiatu kalwaryjskiego, rozlewa swe wody, wielkie jezioro *Duś*, przeszło na milę wzdłuż rozciągające się(2), obok którego, w niewielkiéj odległości na wschód, leży drugie jezioro *Metele*, trochę mniejsze od tamtego. Oba te jeziora, w części lasami, tudzież wsiami i łąkami otoczone, mają w sobie urok wzbudzający dumanie i poczucia piękna, a przytém oba obfitują w sielawy i inne niepospolite i smakowite ryby: jezioro zaś Duś, wyrzuca z łona swego piasek świecący, z miki, kwarcu i krzemionki złożony. W początku jeszcze wieku zeszłego, jeziora te znajdowały się wśród puszczy Olitskiéj i na pobrzeżach ich wielkie obszary zajmowały bagna, a tylko na południowéj stronie, pomiędzy dzisiejszemi wsiami Sutra i Zebrzyszki, było suche wzgórze. To właśnie wzgórze było w r. 1702 miejscem schronienia i odpoczynku wodza wojsk przeciw Szwedom walczących, księcia Michała Wiśniowieckiego hetmana W. ks. lit., który w r. 1700 otrzymawszy od konfederacji Olkiewickiéj, na dwa lata naczelną władzę nad wojskiem, piastował ją z godnością aż do r. 1707. Ten gdy był w Borunach, w powiecie oszmiańskim, chcąc zapewnić sobie opiekę N. P. Maryi w losach wojny, kazał tameczny obraz w kościele Bazyljanów istniejący i oddawna cudami słynący, na blasze dla siebie przemalować, przed którym w pochodach sam z wojskiem zawsze się modlił. Przyciągnąwszy na pomienione wzgórze nad jeziorem Duś w r. 1702, kazał tam wystawić trzy krzyże i na jednym z nich zawiesił obraz Matki B. Boruńskiéj Po upływie dni kilku na odpoczynku, w czasie mszy św. przez kapellana wojskowego odprawianéj, pikiety rozstawione znać dały, że oddział Szwedów zbliża się w tę stronę. Powstaje trwoga, hetman natychmiast uszykował wojsko do boju, lecz naciśnięty przewyższającą siłą Szwedów, zmuszony był do opuszczenia zajmowanego nad jeziorem stanowiska i cofając się w zamieszaniu przed nieprzyjacielem, zapomniał o obrazie zawieszonym na krzyżu; wkrótce przypomniał swą zgubę, lecz odzyskanie jéj już było niepodobnem, gdyż nieprzyjaciel całą okolicę jeziora obległ.

Oba wojska posunęły się daléj w głąb kraju, a krzyże nad jeziorem pozostawały przez długie lata nikomu nieznane, aż wreście pasterze błąkając się nad jeziorem, takowe dostrzegli i o swém odkryciu ludzi w wiosce zawiadomili. Tedy kilku wieśniaków ciekawością powodowanych udało się na wskazane przez pasterzy miejsce i ujrzawszy trzy krzyże i na jednym z nich obraz Matki B., nie mogli sobie przypomnieć, ktoby je mógł postawić; zabrawszy więc z sobą obraz, wrócili do wsi, a krzyże w niepamięć puścili.

Tak upłynęło lat kilka, gdy stary wojak z chorągwi hetmana Wiśniowieckiego, przechodząc przez wieś, w któréj obraz się znajdował, tamże zasłabł i chorując przez pewien czas, wzrok postradał. W tak smutnym znajdując się stanie, przypomniał sobie, iż niedaleko ma krewnego, którego zażądał odwidzić. Dano mu więc przewodnika, który w drodze opowiadał o szczególném odkryciu trzech krzyżów, a żołnierz wysłuchawszy go, wytłumaczył mu w sposób powyżéj opisany, pochodzenie tych krzyżów i obrazu, a zarazem ubolewał nad utratą swego wzroku i niemożnością oglądania tego miejsca poświęconego modłami i krwią rodaków. Tak rozmawiając żołnierz i przewodnik jego przybliżyli się do miejsca, gdzie były trzy krzyże, gdyż droga tamtędy do jego krewnego wiodła i z wielkiem zdziwieniem przewodnika, ociemniały żołnierz zawołał: „Matko Najświętsza Boruńska! poznaję miejsce, w którém obozowaliśmy i te krzyże, które hetman wystawić rozkazał.“ Padł więc na kolana przed krzyżami i oddawszy im cześć, całował ziemię świętą i ze łzami radości dziękował Bogu i Matce Jego najświętszéj, za cudowne przywrócenie mu wzroku. Następnie, żołnierz na potwierdzenie swego świadectwa, twierdził, że na odwrotnéj stronie obrazu wyrżnięty jest rok 1702, co się sprawdziło; nikt bowiem przy odkryciu tego obrazu téj daty nie dostrzegł, bo obraz dawnością czasu i pozostawaniem na wolném powietrzu tak poczerniał, że trudno było zauważać ten napis.

Po tém osobliwém zdarzeniu obraz wywołany z zapomnienia, z uszanowaniem i czcią odniesiono na dawne miejsce i zawieszono na krzyżu, gdzie do r. 1799 odbierał cześć publiczną od okolicznych mieszkańców, którzy wiele łask doświadczyli. A gdy sława tego obrazu i krzyżów coraz daléj się szerzyła i lud pobożny z dalszych okolic dla oddania czci zgromadzać się począł, w r. 1804 z polecenia rządu, przeniesiono krzyż i obraz pod kościół parfialny w Metelach; pomimo to, gdy lud zgromadzał się dawnym zwyczajem na poprzednie miejsce, bytnością krzyża uświęcone, postanowiono przenieść je znowu do dawnego miejsca. W r. 1815 d. 21 października, proboszcz pomienionego kościoła, z własnych funduszów i z dobrowolnych ofiar, rozpoczął budowę kaplicy, którą w następnym roku dokończył. W r. 1821, staraniem tegoż proboszcza, zbudowano w miejscu téj drugą obszerniejszą kaplicę z ozdobnym ołtarzem i zakrystją, oraz domem dla stróża; przytém, osuszono to miejsce dotąd wilgotne, a całą osadę lud nazwał: *Święte-Krzyże*, właściwie zaś zowie się *Krzyże Boruńskie*. W tymże roku nadane zostały przez Ojca św. odpusty, dla pobożnych to miejsce odwiedzających, a ksiądz Marciejewski biskup sufragan dyecezji augustowskiéj, odprawił w kaplicy pierwszą mszę świętą. W r. następnym w d. 25 maja i w dalszych latach, ten biskup dopełniał bierzmowania w téj kaplicy nad ludem pobożnym o kilka mil tu zgromadzonym (3).

Od wschodu naszéj Litwy, pominąwszy osady tatarskie. Skiursobole, Kiewlicę, Dolnicę, Makowszczyznę, Suwałeczki, Szwańca i Podturupie, które wszystkie należą do jedynéj parafji Winksznupie, udamy się na zachód do miasta Wisztyńca, nad jeziorem tegoż nazwiska i granicą pruską położonego.

Wisztyniec po litewsku zowie się *Wisztitis*, t. j. kurzy, od *wiszta* — od kura czyli kokoszka. Nazwisko miasta wzięte jest od jeziora, o którego utworzeniu się, podanie jest nieco podobne do podania o jeziorze Duś. *(d. n.)*

(1) Wiele tu w okolicach krąży ciekawych anegdot o oryginalném życiu i jeszcze oryginalniejszym smaku gastronomicznym dziedzica.

(2) Podanie niesie, że w miejscu, w którém jezioro Duś znajduje się, poprzednio była łąka, i gdy na niéj pasterze pewnéj nocy paśli konie, pokazał się im anioł i ostrzegł, aby z miejsca tego ustąpili; co gdy uczynili, woda natychmiast wytrysła z ziemi i w jednéj chwili całą równinę zatopiła.

(3) Wiadomość tę o Krzyżach Boruńskich poczerpnęliśmy z akt kościoła paraf. Metele.

Obyczaje literackie we Francji.

I.

ALEXANDER DUMAS.

Alexander Dumas przed kilku laty zakładając nowy dziennik. rozpoczął temi słowy:

— *Bóg dyktuje, my piszemy.*

W tym napuszonym i chełpliwym frazesie, wyrażona cała nadętość i chełpliwość tego pisarza. który przy ogromnym talencie posiada i ogromną szarlatanerję, jakiéj dotąd w dziedzinie literackiéj nie widziano, a jednak dobił się rozgłosu, o jakim także nie słyszano dotąd.

— Co to za nieszczęście dla człowieka napisać *pięćset* tomów — zawołał raz w nudny dzień rzucając się w fotel.

— A to dla czego? — zapytano.

— Ba! Bo nie ma już co czytać!

Liczba ta dzieł wydana pod jego imieniem nie jest wcale przesadzona, choć z pod własnego pióra pewnie bardzo mała część wypłynęła.

Gdy ten sztukmistrz w r. 1845 przeszło 60 tomów wydał, obliczono, iż żadnym sposobem sam ich spisać nie mógł. Najbieglejszy przepisywacz, pisząc dziennie godzin dwanaście, przy największéj szybkości w godzinę napisać zdoła 3900 liter, przez dzień cały 46,800 liter, czyli sześćdziesiąt zwykłych stronnic powieści. Może więc pięć tomów powieści przepisać przez miesiąc, a sześćdziesiąt przez rok, pod warunkiem, jeżeli ani jednéj sekundy nie straci daremnie. Czy może Dumas tak szybko stwarzać powieści, jak szybko przepisywać je można? Czy zdołał by on dwanaście godzin ciągle pracować, krótko spać w lot jeść obiady i śniadania, żadnéj minuty nie poświęcić rozrywkom, nie podróżować nigdy, nigdy nie odwiedzać towarzystw, dziennikarzy, dyrektorów teatru, prób scenicznych i aktorów? Paryzcy dziennikarze wszystkim tym zapytaniom najuroczyściéj zaprzeczyli.

Zresztą współpracownicy Dumasa od lat wielu dziwnym sposobem wychodzą na jaw. Niektórzy są współpracownikami mimo woli. Do dramatu »Henryk III« dostarczył mu treści Szyller Don Karlosem. Czwarta scena w drugim akcie między Karlosem i paziem, jest w Henryku III w czwartym akcie powtórzona słowo w słowo. Walter-Scot dodał do téj sztuki sławną scenę brutalstwa Ruthwen'a. Inni innych scen dostarczyli. 27-letni natenczas Dumas wziął jednak za ten dramat 50-tysięcy fr.

Pierwszéj nieprzyjemności nieproszonego współpracownictwa, doznał Dumas w sztuce: *La tour de Nesle*. Podał ją był Gaillardet do teatru *Porte St. Martin*. Przedmiot był wyborny, lecz wykonanie słabe. Dyrektor teatru dał ją Dumasowi do przejrzenia. Sławny dramaturg pomazał, poprzerabiał i kazał grać pod swojem imieniem. — Gaillardet wpadł w gniew szalony, wytoczono sprawę przed sąd, a wyrok znawców rozstrzygnął, aby Gaillardetta imie wymieniono. Lecz zrobiono układ, i odtąd na afiszach teatralnych imie pierwszego autora oznaczano trzema gwiazdkami; żartując powiedział Granier de Cassagnac, iż Dumas niezawodnie pracował nad tym dramatem, bo znachodzi się w nim jedna scena z Göthego. jedna z Lopeza de Vegi, a jedna z Szyllera.

Lecz Dumas i późniéj dawał dramatom swe imie, chociaż miał współpracowników, jak: Anicet de Bourgeois, de Nerval, Frederic de Courcy (Kean) hrabia Walewski (mlle de Belle Isle), Leuven, Brunsvic, i wielu innych.

Niektórzy z tych pisarzów poczęli mu grozić, iż powtórzą skandaliczną sprawę Gaillardeta. Ugodził się z nimi mówiąc:

— Dobrze więc moi panowie, podpisujmy na przemian, raz ja jedno dzieło, drugie dzieło wy!

Lecz przytem tak zręcznie tę rzecz ułożyć umiał, iż jego współpracownicy czynili *fiasco*, a sukcessy dostawały się panu Dumas. Octave Feuillet, Paul Bocace i inni zrzekli się przeto dobrowolnie wymieniana swych nazwisk na dziełach.

Chcąc wykazać plagjaty w powieściach Dumasa, tomy by spisać trzeba. Dosyć powiedzieć, iż z dzieł historycznych Augustyna Thierry'ego, Chateaubriand'a i innych, po kilkanaście stronnic żywcem słowo w słowo przepisując, przedmiot, pomysł brał od innych pisarzów. Tak sławne *Pamiętniki lekarza*, zawierające apoteozę szarlatanerji, są rozwałkowaniem krótkiéj powieści ogłoszonéj w *Revue brittannique*.

Kilkakroć Dumas był przykro dotknięty odkryciem utajonego współpracownictwa. Następującą anegdotę opowiada *Journal de St. Petersbourg:*

Hippolit Augier uczuł się pokrzywdzonym od mistrza: za mało mu płacił Dumas. Udał się on do Rossji, szukać szczęścia. Najprzód odwiedził w Petersburgu księgarza Bellisard, który wydawał tam dziennik francuzki.

— Jestem Hippolit Augier — rzekł mu, — Wydajesz pan powieść moją *Olimpe*. Może panu czém więcéj służyć mogę?

— Przepraszam, — odparł księgarz.—Nie słyszałem ani pańskiego nazwiska, ani o żadnéj powieści *Olimpe*.

— W rzeczy saméj Dumas bowiem nazwał moją powieść *Fernande* i podpisał się na niéj. Ten list przekona pana. Dumas żąda odemnie końca powieści, bo wydawca dopiero druk rozpocząć chce, gdy cała będzie gotową.

Gdy podobne sprawy co raz więcéj wychodziły na jaw, Dumas łatwo sobie poradził. Znowu rzucił publiczności jeden i drugi nadęty frazes.— Wydał proklamację, w któréj następujące czytaliśmy słowa:

»Nie człowiek wynajduje lecz rodzaj ludzki. Każdy chwyta za dziedzictwo ojców swych. Właściwie stwarzać, stwarzać z niczego jest niepodobieństwem. — Jeśli ograniczeni krytycy mi zarzucają, iż tę lub ową scenę wyjąłem z pisarza spółczesnego lub dawniejszego, to ja im odeprę słowami Szekspira. Były to dzieci które wydobyłem ze złego towarzystwa, a wprowadziłem do lepszego. Moją własność biorę, gdziekolwiek ją znajdę. Gieniusz nie kradnie, ale zabiera, zdobywa.«

Gdzie takie frazesy nie pomagają, lecz one pomagają prawie zawsze, tam ratuje się mistrz jakimś uczciwym żartem z kłopotu. Często mu się zdarza iż manuskrypt posyła do drukarni, nieprzeczytawszy słowa.

W pewnem towarzystwie jeden z najwytrwalszych jego czytelników, obsypawszy go tysiącem pochwał, w końcu wyznał nieśmiało, iż nie pojmuje jakim sposobem w jego powieść mógł się wkraść taki ogromny błąd jeograficzny.

— W jaką powieść? — pyta Dumas.

— *Chevalier d'Harmental*.

— A do stu piorunów! Nie czytałem jeszcze téj powieści. Lecz któż to tę niedorzeczność popełnił? To ten mały August, zmyję ja mu głowę!

Zmęczony dziennikarstwem, dramatami i pamiętnikami, wystąpił Dumas po lipcowéj rewolucji jako kandydat do Assemblée Constituante. W klubie robotników wbiegł na trybunę i w ten sposób się odezwał:

— Jestem robotnik, podobnie jak i wy, robotnik myśli. Co dzień od dwudziestu lat dostarczam przeszło stu ludziom chleba. moim braciom składaczom czcionek drukarskich, introligatorom, kolporterom, zatrudnionym około moich dzieł i dzienników.

Dla zaimponowania gawiedzi, wystroił się wykwintnie i pozawieszał na sobie wszystkie ordery i medale. Dumas kreolczyk, potomek murzynów, ma co do próżności i chełpliwości wiele podobieństwa do cesarza Soulouka murzyna. Lecz wyborcy francuzcy odparli.

— Obywatelu! jak na republikanina zanadtoś gwiaździsty...

Jeszcze jednym środkiem, jakiego używa Dumas jest pojedynek. Sławne są jego pojedynki, a zarazem i śmieszne. Pierwsze podobne zajście wydarzyło mu się po pierwszem odegraniu dramatu: *Mlle de Saint-Cyr* (spółpracownicy Leuven i Brunsvic). Jules Janin ośmielił się zganić tę sztukę surowo. Po trzechmiesięcznem parlamentowaniu, układają pojedynek. Stają na placu. Dumas mając wybór broni, proponuje szpady.

— Niepodobna — woła Janin — sumienie nie dozwala mi przyjąć téj broni. Znam jedną flintę. od pierwszego ciosu zginiesz pan. Ja proponuję pistolety!

— Co? pistolety! Czyś pan oszalał? Ja o czterdzieści kroków muchę w lot trafiam, a pan nierównie jesteś grubszy od muchy.

Przekonawszy się, iż każdy z nich ma sposób zabicia swego przeciwnika, zaniechali pojedynku. — Przeprosili się, uściskali, nazwali się braćmi od serca, którzy wiecznie kochać się powinni. I odtąd w dziennikach chwalili się nawzajem.

Wypadek pojedynków Dumasa już naprzód wiadomy. Wszyscy wiedzą iż krwi tam nic nie popłynie.

Ale przecież raz do krwi przyszło! Opowiem zdarzenie całe. Było to wtedy, gdy dziennik Figaro się pojawił. Nasz mistrz wchodzi raz do bióra redakcji, i grozi, iż wszystko i wszystkich w pień wytnie. — Dwa artykuły wymierzono przeciw niemu.

— Kto pisał te ramoty? Imie jego muszę wiedzieć — krzyczy Dumas.

— Uspokój się, mój kochany panie — odparł Maurycy Alsoy — nie wiem tego; ale ja jestem odpowiedzialny za wszystko, co w Figarze się drukuje. Jestem gotów, więc bić się będziemy.

Przyjaciele chcą załatwić tę sprawę. Dumas jedynie przyrzeka, iż nie zamorduje redaktora, bić się z nim będzie, bo obrażony, musi honor swój ratować. — Nazajutrz w lasku bulońskim o świcie ma się odbyć pojedynek.

Obadwaj przeciwnicy stają na placu. Dumas pełen odwagi, lecz przytem spokojny, w twarzy nie widać najmniejszéj bladości. Maurycy Alsoy, z natury niecierpliwy, nerwowy, nie słyszy nic, nie widzi prawie, gdy Dumas nacierając woła:

— Broń się mój panie, zasłoń się przynajmniéj, inaczéj za lekka będzie wygrana... Aj! krzyknął nagle opuszczając szpadę.

W trwodze Maurycy ciął go w ramię. Dumas wpadł w wściekłość. a zapominając się krzyczy:

— Coś to pan uczynił? To jest wbrew umowie naszéj.

August Maquet, najzdolniejszy jego współpracownik, któremu 60,000 franków winien był za dzieła, usunął się niedawno od spółki; i domagał się zapłacenia mu należytości. Dumas zawarł z nim piśmienną tranzakcję. Uznał go swym współpracownikiem, i odstąpił mu na własność kilkanaście powieści i dramatów. Na nowych wydaniach królowéj Margot i Monte-Christo, już nie imie Dumasa lecz Maqueta figurować będzie.

Usuwając się przed wierzycielami i dla wyszukania sobie nowych współpracowników, wyniósł się Dumas do Bruxelli. Tam znalazł kilku młodych, zdolnych ludzi, którzy wykształcą się znowu pod jego ręką i znowu z nim kiedyś zerwą, jak zerwali dawniejsi.

Powieść jego: *Isaac Laquedem*, w któréj występują Chrystus i Panna Najświętsza, była powodem iż redakcja Constitutionela, płacąca mu rocznie zawsze po kilkadziesiąt tysięcy, wypowiedziała mu współpracownictwo. Jedynem obecnie jego utrzymaniem jest dziennik *Mousquetaire*: Wydawca płaci mu dziennie za redakcję 50 franków. Lecz czyż może Dumas przy tak szczupłych dochodach żyć przyzwoicie?

DONIESIENIA.

— Nakładem składu nut K. Bernstejna przy ulicy Miodowéj Nro 483, wyszedł w dalszym ciągu skarbiec salonowych śpiewów Nro 8. obejmujący śpiew p. t. „Córka rybaka." z muzyką Fr. Schuberta, słowa J. Chęcińskiego. Exemplarz ozdobiony piękną ryciną, kosztuje kop. sr. 30, i jest do nabycia we wszystkich składach w Warszawie i na prowincji. Nro 9 obejmować będzie śpiew W. Kazyńskiego, ze słowami Zenona Rappoporta p. t. „Łza."

— Zeszyt 2 tomu 2go „Zabaw przyjemnych i pożytecznych dla dzieci od lat 9 do 15" wyszedł z druku, zawiera w sobie: Kościół Częstochowski, przez A. B. Islandja, opis skały i lawiny przez J. Smigielską. Dwa powieściowe obrazki. Szczególna huśtawka. Staruszek i studenci, przez J. Smigielską. Rozmowa babki z wnuczką, przez Henrykę z hr. Dz. R. Dziecię i ptaszki i Sen niewolnika, przez Marję Ilnicką.

— Ktoby sobie życzył utrzymywać stację pocztową w Górze na trakcie z Płocka do Płońska, zechce się zgłosić do biura urzędu pocztowego gubernialnego w Płocku, lub zarządu okręgu pocztowego w Warszawie, gdzie o warunkach wiadomości powziąść można.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Hr. *Uruski* Sewe. rzecz. radca stanu, szambelan dworu J. C. MOSCI, marszałek szlachty gub. Warszawskiéj z Mohylewa, *Bukowski* Józ. ob. z Osmólic nr 625, *Horodecki* Sergiusz sztabs-rot z Moskwy, nr 634, *Komierowski* Jan ob. z Okrzyc nr 603, *Kochański* Wiktor radca stanu z Wilna nr 1258, *Linowski* Ant. ob z Pieścideł nr 585, *Morawski* Kon. ob. z Somianki nr 584, *Okęcki* Stan. ob. z Babska nr 415, *Ostrowski* Ign. obyw. z Piaszczyc nr 625, *Stanisławski* Kazi. ob. z Łęki nr 585, *Siemiątkowski* Walenty ob. z Wąpielska nr 585, *Zielonka* Józef ob. z Skrzydłowa nr 585, *Zbijewski* Józef ob. z Wielunia nr 603, *Dytewski* Jan ob. z Krakowa nr 1271, *Mniewska* Joanna ob. z Ostendy nr 411, hr. *Ożarowski* pułkow. z Drezna nr 1505, *Rozen* Szym. bankier z Paryża nr 471.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Dehn jenerał inżen. członek rady państwa, *Eliaszewicz* tajny radca, senator, zarządzający kancelarją JO. Księcia Namiestnika Królestwa, i hr. *Tholl* wdowa po jenerale piechoty wraz z córką Heleną frejliną dworu JEJ CESARSKIEJ MOŚCI do Petersburga. *Czudowski* Michał ob. do Cesarstwa, *Dąbrowski* Lud. ob. do Uścieńca, *Grabowski* Ant. hr. do Mrogi, *Kobylański* Fran. doktór do Zduńskiéj woli, *Łubieński* Stan. hr. do Turny, *Mierzejewski* Hipo. ob. do Leszczydołu, *Małachowska* Helena hr do Końskich, *Małachowski* Konst hr. do Nowego Miasta, *Orłowski* Leon ob. do Borowa, *Olędzki* Tomasz sędzia pok. do Strzyżewa, *Szembel* Michał ob. do gub. Mińskiéj, *Taczanowski* Emmanuel ob. do Rudy, *Voss* Henryk dyrektor towarzystwa oświetlania gazem do Berlina.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: *I radość przestrasza.—Pierwsza lepsza.—Nic bez przyczyny.*— Jutro: *I radość przestrasza.—Spotkanie.—Małe nieprzyjemności.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Marco Spada*, p. Troschel po powrocie z wód, przedstawi główną rolę.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 19 (31) Października 1856 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.